№. 132. w Niedzielę dnia 10. Czerwca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Piława, d. 24. Maja. — Za nieuszanowanie i ciężką obrazę słowną całego ministerstwa skazano tutaj wczoraj 1) auditora Flach na 20 miesięcy do twierdzy, 2) lekarza wojskowego Dr. Kol na 9 miesięcy, 3) lekarza wojskowego Neumann na 8 miesięcy.

Frankfurt, d. 4. Czerwca. — Z Hanau wyruszył do Baden oddział pod dowództwem oficerów polskich składający się z 300 ochotników. Urzędnikom przy kolei żelaznéj pomiędzy Menem a Nekarem surowo zakazano, aby żadnych wieści z teatru wojny nierozpowszechniali.

Heidelberg 3. Czerwca. — Ochotnicy z Lahr, Sinsheim i Bruchsel, gwardya obywatelska z Gernsbach i Baden w bitwie pod Heppenheim daleko lepiéj się popisali, niż były pułk dragonów jenerała Hinkeldey. Stoczono tam bitwę prawdziwą, gdyż stało 11,200 Hessów i Nassauczyków itd. przeciw 6500 Badeńczyków. Pomiędzy tymi było 3290 ochotników, od 10 dopiero dni z organizowanych a od tygodnia uzbrojonych. Hessy mieli 12 dział a Badeńczykowie 5. Siegel błąd największy popełnił, iż niemając w bliskości artyleryi, bój rozpoczął. Wojska książęce naszych bardzo blisko przypuściły, szybkim potém zwrotem szeregi się rozstąpiły, i z 12 dział razem ognia dano. Dragoni placu niedotrzymali, zwrócili się nagle i wpadli na własną piechotę. Lecz pułki piesze jakoteż oddziały ochotnicze mężnie się trzymały; a osobliwie strzelcy nader korzystnie ustawieni. — Badeńczykowie mieli 50 zabitych, 56 ciężko rannych, 36 średnio i 30 lekko rannych, którzy nawet z szeregu wystąpić niepotrzebowali.

Karlsruhe, dnia 2. Czerwca. — Według doniesień najnowszych rozprawa pod Laudenbach zakończyła się pomyślniéj, niżby to z pogłosek rozmaitych wnosić było można. W rzeczy saméj ze strony badeńskiéj jeden tylko pułk jazdy został przez nagłe odsłonienie bateryi pomięszany i odparty na własną piechotę, którą z sobą pociągnął. Odwrót reszty wojska był obliczony, dla zwabienia Hessów pod działa przy Weinheim ustawione. Zamiar zagrożenia miastu Heppenheim był tylko zmyślony. Atoli Hessy nie ścigali ich, częścią przewidując zasadzkę, częścią dla tego, że niektóre oddziały, nie mając ochoty spotykania się z braćmi badeńskimi na dobre zmykały. Pomiędzy Hessami trwoga taka powstała, że nawet w Darmstadt naradzano się względem ucieczki wielkiego księcia. Uciekający zabrali z sobą poległych i rannych na 8 wozów, z których niektóre nie zatrzymały się aż za Darmstadt w kierunku ku Frankfurtowi. Badeńczykowie pozbierali tornistry, szable, broń palną pozostawioną na pobojowisku. Na całéj Bergstrasse czekali na nich obywatele z niecierpliwością i niepojmowali ich opóźnienia. Lecz niestety podszczuwania, które do tego jednego niepomyślnego wypadku przyczepiano, nie dozwoliły odnieść zwycięztwa zupełnego. Żołnierze teraz przyszli do lepszego rozpoznania i żałują, że opuścili dowódzcę swego, który w chwili niebezpieczeństwa dał jawne dowody męztwa osobistego. Komissarz wojenny Raveaux pokazał się przy wypadkach tych bardzo czynnym i energicznym. Wyjeżdża teraz na rozporzęcie parlamentu do Stuttgartu, ale potém znów do Baden powróci. Żonie jego, która tu dzisiaj przybyła, ministerstwo rzeszy nie chciało dać paszportu.

Kajserslautern, dn. 3. Maja. — Wczoraj wieczorem przybył tutaj porucznik Anneke z bateryą oddaną pod rozporządzenie tutajszego rządu tymczasowego przez badeński komitet krajowy. Jenerał Sznajde zamyśla utworzyć trzy obozy, jeden tutaj, drugi w Homburg, a trzeci w Muttterstadt. Dzisiaj rano wyszedł ztąd oddział gwardyi obywatelskiéj i wojska liniowego do Speyer, dla zsadzenia tamże z urzędu opierającéj się rady miejskiéj, a potwierdzenia nowéj wybranéj przez wolny wybór gminy.

Austrya.

Wiedeń, dn. 6. Czerwca. — Z Preszburga donoszą pod dniem 5. Czerwca, że Rossyanie z obozu na Sauheide pod Preszburgiem udali się na wyspę Schütt. Batalion jeden pozostał, w celu pełnienia służby w Preszburgu. W tym dniu też powieszono walecznego Węgra komendanta Leopoldstadu barona Mediańskiego i jednego starszego artylerzystę. Mediańskiemu zarzucają Austryacy, że zawiesił białą chorągiew w Leopoldstadzie i strzelał do nich kartaczami. Widać, że dzikość znów wstępuje w Austryaków, w miarę, jak widzą, iż posiłki moskiewskie nadchodzą.

Władza policyjna w Wiedniu aresztowała dwóch emissaryuszów węgierskich. Cholera wciąż sprząta liczne ofiary w Wiedniu i Preszburgu.

Nad całą granicą węgierską urządzono teraz nadgraniczne komissaryaty, w celu uważania na podróżujących, urzędników na to przeznaczono powiatowych i rządowych. Nad granicą galicyjską stoją kosyniery na strażach, którzy każdego podróżnego pytają o paszport. Przy każdéj straży chłopskiéj znajduje się drąg wysoki, na którego końcu znajduje się wiecheć słomy lub siana osmalonego. Skoro się Węgrzy pokażą, natychmiast chłopi zapalają wiechy, a w 24 godzinach całe pospolite ruszenie zbiera się pod dowództwem urzędników austryackich. Onegdaj zbuntował się oddział palatynalnych huzarów, którzy szli z Czech do Włoch, przez Enns i Stejer. Chcieli się dostać przemocą na most w Enns, ale cywilni i wojsko o tém uprzedzone zebrało most i przywołało inne posilki do ich rozbrojenia. Od 14. dni wszystkie drogi zawalone są Rossyanami idącymi do Węgier.

Wiedeń. — W Jagrze (Erlau) wybuchła mocna cholera. W Peszcie pobierają honwedy, którzy są cieślami, codziennie 12 kr. jeżeli nie mają roboty, zaś 22 kr. jeżeli są zatrudnieni. — Gludowatz, komendant placu w Kaposvár, powołuje jednę kompanię na ośm dni do służby załogi i nazywa ją »nieograniczenie pełnomocną.« — Przez Bereny w Samogy przechodziło 15. Maja wojsko cesarskie. Powstańcy mają zamiar fortyfikować półwysep Tihany pod Füred na jeziorze Balatońskiem. Nakazano już urzędownie dostarczenie materyałów do budowania, jako to: 200,000 cegieł, 2000 korcy wapna, około 8000 sztuk drzewa budowniczego, około 18,000 sztuk tarcic itd. według planu szefa korpusu inżynierów feldm. lieutenanta Niklas Gaal. Materyały te muszą być w Tihany do 15. Czerwca, licytacya liwerunkowa odbędzie się dn. 4. Czerwca w Veszprim. W Polota pod Veszprim powybijał lud okna w kasztelach obudwu hrabiów Zichy i urzędników, a potém rabował. — Teraz przybył do głównéj kwatery w Preszburgu oficer od artyleryi z Budy, który prostując w części poprzednie wiadomości, dał uspakajające zapewnienie, że wieść o mordowaniu jeńców w Budzie jest bezzasadna i rzecz ogranicza się na rozstrzelaniu trzech krajńców, za co Görgey oficera od honwedów, który do tego dał rozkaz śledzić kazał i oddać pod sąd wojenny. Opowiadał daléj że pułkownik Allnoch z rozpaczy nad upadkiem Budy zdradą sprowadzonym sam sobie życie odebrał podpalając minę przy moście, w bliskości jaszczyka. Zeznanie tego oficera jako naocznego świadka pod każdym względem zasługuje na wiarę.

Czytamy w Wiener Zeitung: Powody opóźnienia w wzięciu Malghery były następne: — Nieprzyjaciel, do którego zbliżyliśmy się o 750 kroków, zaczął tamami wstrzymywać bieg wielu kanałów, które się wylewają na nasze stanowisko i udało mu się przy pomocy kilko-dniowego deszczu zalać nasze bateryc wraz z działami i amunicyą, tak, że wojska nasze, by złemu zaradzić, aż po biodra w wodzie musiały pracować; niektóre ważniejsze posterunki po 12 godzin stały w wodzie po piersi. Powoli osuszono niektóre bateryc, które mogły nareszcie rozpocząć ogień i nie mało zawadzały nieprzyjacielowi przy tamowaniu kanałów; zarazem też nie szczędzono z naszéj strony rakiet, jak tylko ktokolwiek z twierdzy się pokazał. Jednak większa część naszych fos pełną była wody, dopóki w dniu 15. w nocy przebiciem kolei żelaznéj nie zyskano dla niéj wygodnego odpływu. Na nieszczęście, pogoda nie sprzyjała, deszcze padały ciągle i osuszenie nie szło szybko. Dopiero w dniu 24. o 5éj rano mogliśmy rozpocząć ogień z 96 dział. Nieprzyjaciel trzymał się przez 72 godzin, odpowiadał on gwałtownie na nasze strzały, które szły bez przerwy; w nocy tylko mniéj szybko, bo przez ten czas naprawialiśmy nasze przestrzelane bateryc; odpowiadaliśmy strzał po strzale na Malgherę, na szaniec gwiazdowy na wschód, na fort Rizziardi na południe i na fort Giuliano, na le-

gunach tuż koło Malghery. Do dziś dnia do 27. Maja daliśmy 50,000 strzałów, przyczem 31 moździerzy rzucało bomby, 15 haubic granaty, nie licząc 9 à la Paixhans. Prawie tyleż strzałów dał do nas nieprzyjaciel. Wysadziliśmy nieprzyjacielowi 6 magazynów prochowych, zatopiliśmy 2 okręta z amunicyą do Malghery płynące a jeden zapalili. Nieprzyjaciel trzymał się walecznie pomimo tego strasznego ognia. Dziś rano dopiero opuścił Malgherę i wspomniane poprzednio szańce i przez most na lagunach cofnął się do Wenecyi. — Nasze wojska zajęły natychmiast opuszczone twierdze. I ja byłem jednym z tych, którzy, na koń wsiadłszy, pospieszyli oglądać nasze dzieło. Na nieszczęście miałem tu bardzo przykry widok. Twierdza San Giuliano leży zupełnie w wodach laguny. Nie było okrętów; z naszych ludzi niektórzy umiejący pływać dostali się wpław. Twierdza zupełnie była opuszczoną, działa zagwożdżone, tylko jedna nieszczęśliwa armata zagwożdżoną nie była, stała nabita z lontem zapalonym, zwrócona jeszcze na most, którym nieprzyjaciel uciekał; każdy chciał lont przyłożyć do prochu, i to zrobiono; wystrzał nastąpił, ale w parę minut wybuchnęła straszliwa mina, zostająca w połączeniu z owym działem. Wybuch był straszny; ja stałem na brzegu lagun a prawie byłem powalony wstrząśnieniem. W powietrze wyleciało około 20 żołnierzy naszych i 3 najwaleczniejszych oficerów — tylko szczątki ich ciała poznajdowano. Byłem następnie w Malghera. Okropny widok! kroku zrobić nie można, by niespotkać śladu zniszczenia przez nasze kule zrządzonego, lejek obok lejka wyżłobione bombami; mnóstwo przestrzelanych dział, nieliczne budynki w gruzy zamienione, szańce, okopy i palisady zniszczone, tak że formy ich nawet poznać nie można. Zaprawdę dziwimy się, że wrogowie nasi utrzymać się mogli przez te cztery dni zniszczenia i dniem wprzód nie wydalili się. — Teraz stoją Wenecyanie silnie oszańcowani na pół mostu, przeciąwszy go przed sobą siedm razy, by nam postępowanie naprzód utrudnić. Ale my już z największą szybkością wznosim bateryę przeciw szańcowi mostowemu i bateryę moździerzy przeciw samejże Wenecyi, na St. Giuliano, zkąd łatwo nam jéj dosięgnąć. Gdyby się teraz po tak walecznej obronie spokojnie poddali, wszystkoby się załatwiło; dzisiajszy ich opór podnieca tylko żołnierzy, a ciągle dają ognia z szańcu na moście i z twierdzy St. Secondo. Tych ważnych dni mało straty ponieśliśmy, zabitych z 40, ranionych z 90, (nie licząc owych z St. Giuliano); ale z ranionych każdy stracił rękę lub nogę albo też straszliwie popalonym został, bo i u nas się to zdarzyło, że granat nieprzyjacielski zapalił 10 przygotowanych bomb, które nieco szkody zrządziły. W drugiém miejscu bomba padła na trzech austryaków, nie zrobiła jednak żadnéj szkody, tylko dwa bębny zniszczyła, jeden znikł bez śladu, drugi spłaszczył się jak papier. Nasz malarz bitew siedział w czasie bombardowania w przekopach i rysował spokojnie, nagle z grupy przed nim, którą właśnie szkicował, kula jedną głowę urwała, malarz zabrał swe manatki i wyniósł się. Nieprzyjaciel musiał nie małe straty ponieść, bo przy każdém dziale widziano ślady krwi, jakkolwiek nie znaleźliśmy ani jednego trupa. W Malghera teraz wesoło żołnierze austryaccy tańcują na ruinach. Kończymy weselszą historyą. W dniu 13. bomba padła pomiędzy pracujących żołnierzy i kręciła się jak wściekły pies. Jakiś żołnierz z pułku Mazzucheli, rzucił na nią łopatę ziemi; by ją przydusić, nic nie pomogło, bomba syczała, wiła się i dymiła; wówczas ten sam żołnierz przeskoczył bombę i zerwał swemu koledze manierkę pełną wody i wylał ją na bombę, tém ją zagasił a bomba nie pękła. Uratował on tém nie jedno życie a feldmarszałek porucznik ozdobił go za to srebrnym medalem.

Według raportu z Treviso z dnia 30. Maja. Wojska c. k. po zajęciu twierdzy St. Giuliano doszły do stacyi kolei żelaznéj przed Wenecyą. Powstańcy wysadzili dwa łuki mostu kolei żelaznéj, tak podziwianego powszechnie, ale przyczółek mostu stanowił dobre przedpiersie dla sypania bateryi; ztamtąd rozpoczęto bombardowanie miasta 29. wieczorem i trwało noc całą. Marszałek hr. Radecki sam kieruje działami z niezmierną czynnością.

Feldmarszałek hr. Radetzki następującą wydał proklamacyę: »Zważywszy, że w skutek odezwy mojéj z 10. Marca r. b. urlopowani i zbiegli z pułków lombardzko-weneckich w znacznéj liczbie do pułków swych powrócili; że daléj mała tylko liczba gmin nie dopełniła jeszcze obowiązku dostawienia indywiduów tego rodzaju, i w zamiarze przyniesienia gminom wszelkiéj możliwéj ulgi, jakoteż dla ułatwienia wszelkich dalszych i zwyczajnych powinności przy przyszłym poborze do wojska, widzę potrzebę ogłosić i rozkazać: 1) Z dniem 1. Czerwca ustają zobowiązania, poprzedniemi dekretami mojemi nakazane, dotyczące przymusu familii i gmin do dawania zastępców za zbiegów i urlopowanych z pułków lombardzko weneckich; skompletowanie zaś pułków w dogodny sposób nastąpi, skoro Jego ces. Mości spodoba się nowy pobór do wojska nakazać, który dla uwolnienia zastępców przymusowo przez gminy dostawionych, obejmować będzie klassy popisowe za lata 1848. i 1849.«

Piszą z Diakovar 19. Maja: Jenerał Jowicz, przeszłoroczny komendant i sprzedawca twierdzy Osieka Węgrom, przywieziony tu został w kajdanach wraz z kilkoma wziętymi w niewolę huzarami. Jutro odwiozą ich do Staréj Gradiski gdzie zapewne oczekiwać będą zasłużonego wyroku.

Nadeszły tu listy od wziętych w niewolę ces. oficerów z Budy, które niemało przyczyniły się do uspokojenia ich rodzin i przyjaciół. W tych listach zapewniają, że oprócz tych, co w uczciwym boju zginęli, żaden z ich towarzyszy broni nie był od zwycięzców zamordowany ani znieważony. Większa część Kroatów schroniła się z oficerami do zamku, gdzie wkrótce uwolnioną została od wszelkiéj obawy przez przybycie Görgeya, który z taką łagodnością sobie z nimi postępował, że zmuszeni są bez ogródki wyznać szacunek swój dla zwycięzcy.

Görgey był w zeszłym miesiącu przez kilka dni w Debreczynie, gdzie się także inni zebrali jenerałowie na naradę. — Bem nie był na niéj obecnym, odczytano tylko list jego do ministra wojny, w którym prosi o dozwolenie dowodzenia korpusu nad wyższym Dunajem przeciwko armii feldmarszałka Welden, gdyż Siedmiogród już jest dostatecznie zabezpieczony.

Działania armii południowéj miały się rozpocząć 28. Maja. W Petrowaradynie, Nowym-Sadzie i tamtejszéj okolicy stoi 14,000 Madziarów.

Z Zagrzebia donoszą jako bezprzykładny tam wypadek, że autorowi tymczasowego prawa o druku dla Kroacyi i Sławonii, kanonikowi Móyzes 300 ludzi wyprawiło straszliwą kocią muzykę, która tłum ludu ściągnęła.

Kraków, dn. 6. Czerwca. — Wciąż tu przebiegają kuriery z Warszawy. Przed dwoma dniami przyprowadzono trzech aresztowanych Polaków galicyjskich, braci Tytusa i Marcelego Drohojewskich, właścicieli Czorsztyna, będącego na granicy węgierskiéj w Sandeckim cyrkule i ich ekonoma Gostkowskiego. Zapewne wpadli w podejrzenie o ułatwianie przejścia zbiegom z Polski. Za to ich Austryacy powrozami pokrępowali i pędzili drogą do Krakowa. Skoro tylko pierwszych spotkali Rossyan, natychmiast oni ich rozwiązali z powrozów i wyrzucali Austryakom nieludzkość i barbarzyństwo. Teraz znajdują oni się na zamku wraz z innymi więźniami Kasprowiczem, księdzem z Ludźmierza, Serwatowskim profesorem teologii w Tarnowie i innymi.

List z gór szlązkich, z dnia 2. Czerwca (O przeprawie do Węgier.) — Z polityki mało tu słychać, a o wojnie węgierskiéj nic zgoła więcéj nie wiemy, jak wy w Poznaniu. Granice tak szczelnie pozamykane, niebezpieczeństwa i niepodobieństwa komunikacyi tak wielkie, że w Krakowie również nic zgoła nie wiedzą. Kręci się tu ciągle mnóstwo ludzi, którzy się do Węgier wybierają, ale większa część ich wraca i ustrasza wieściami, że wszędzie przechodzców chwytają i zaraz do fortec odstawiają. Sam w tych dniach widziałem różne transporta przez Austryaków pojmanych osób, które w powrozach lub kajdanach oddawano władzom pruskim. Do Szląska austryackiego, a nawet do stóp Karpat dostać się jeszcze można. Ale tam dopiero zaczynają się mnożyć trudności w nieskończoność. Chłopi galicyjscy, szlązcy, słowaccy, finanzwachy, lesniczowie dominialni; wojsko austryackie i rossyjskie, wszystko to czycha po drogach i ścieszkach dniem i nocą i chwyta idących. W takim stanie rzeczy najśmielsi kontrabandziści odmawiają w téj chwili swéj pomocy, nawet za wielkie pieniądze. Od żadnych ztąd wyszłych nie było dotychczas pewnéj wiadomości z miejsca. Co wam w tem mierze przeciwnego opowiadać będą, uważajcie śmiało za bajkę. Ja z moich najrealniejszych postrzeżeń sumiennie każdemubym odradzał, któryby obecnie chciał się tedy do Węgier dostać. Do tego okolice przepełnione szpiegami pruskimi, ruskimi i austryackimi. Mam to z dobrego źródła, że z Krakowa, nim jeszcze Moskale wkroczyli, wyszło pięć osób pojedynczo do Węgier. Z tych trzech nie dało o sobie znaku życia, a dwóch schwytano i okutych w kajdany odesłano do Gracu.

G a l i c y a.

Lwów, d. 26. Maja. — C. k. wojskowa komenda miasta wydała następujące ogłoszenie względem przybywających do miasta obcych.

»Odnosząc się do ogłoszenia z dnia 13. Marca 1849., że przebywanie w tutejszém mieście każdego do Lwowa nienależącego, obcego zależy od posiadania należytego paszportu i pozwolenia do przebywania, podaje się niniejszém z polecenia Jego Excelencyi, pana barona Hammersteina, komenderującego jenerała w Galicyi, do publicznéj wiadomości, że w celu ścisłego sprawowania czynności tyczących się obcych, ustanowiono umyślny urząd dla obcych, urzędujący w domu pod L. $512\frac{3}{4}$ obok budynku c. k. jeneralnéj komendy. — Każdemu tutaj obecnemu, a do Lwowa nienależącemu, obcemu nakazuje się więc pod karą, w powyżéj wymienionem ogłoszeniu zagrożoną: ażeby o to potrzebne pozwolenie do przebywania postarał się osobiście w ciągu 24 godzin u wymienionego urzędu dla obcych.

Zarazem przypomina się każdemu, kto obcemu daje przytułek, powinność opowiedzenia go (zameldowania go), a to z tą uwagą, że to meldowanie będzie dla obcych za pomocą prowadzonych kartek do meldowania obcych. — Niewypełnienie niniejszego rozporządzenia będzie karane ustanowioną w ogłoszeniu z dnia 13. Marca 1849., przez sąd wojenny zawyrokować się mającą karą pieniężną: stu złotych reńskich monetą konwencyjną, albo stosowną karą aresztu.«

Z Przemyskiego, d. 30. Maja. — W tym momencie w przedmiocie ruchu handlowego nie mam nic nowego donieść, bo rekwizycye rządowe dla zaprowiantowania przechodzącego korpusu posiłkowego rossyjskiego poczynione u posiadaczy ziemskich, a w skutek tychże położone kondikta na gotowe w szpichlerzach zsypane zboża, sprawiają zupełną stagnacyę w handlu zbożowém, albowiem kupcy z bojaźni, by zakupionego zboża nie zabrano na rekwizycye, nie chcą kupować. Można sobie wystawić w jak krytyczném położeniu są ztąd większi posiadacze ziemscy, a szczególnie dzie-

dzierzawcy, ci ostatni bowiem ze względu, że ceny produktów na wiosnę są zwykle najwyższe, zatrzymali zboże do wiosny, gdy tymczasem obecnie poczynione u nich przez rząd krajowy rekwizycye stawiają tych szczególnie, którzy jak powszechnie prawie u nas bez dostatecznych zasobów w gotowych pieniądzach wydzierzawiają dobra, w stan bankructwa, a to tak: że przy zbliżających się kontraktach czynszu dzierzawnego uiścić nie będą mogli.

W ę g r y.

Od chwili wejścia Rossyan do Preszburga, ruchy coraz żwawiéj odbywają się nad Dunajem i Wagą i zdaje się, iż godzina wkrótce stanowcza wybije. Wszystkie usiłowania Austryaków przejścia Wagi nieudały się. Brygady Perin i Herzingera należące do korpusu Jablonowskiego, które pod Szered i Leopoldstadt przez Wagę aż do Topolksanu dotarly, zostały spędzone i utraciły wielu żołnierzy i broni. Równie nieudało się Austryakom przejść Wagi pod Trenczynem, a korpus tam stojący jenerałów Vogla i Benedecka wolał udać się bardziéj na południe i połączyć z główną armią pod Preszburgiem, aby powtórnie nie być odciętym. Tak więc na wszystkich punktach rzeka Wag, stanowi linią graniczną pomiędzy obu armiiami. Co gorsza, udało się nawet Węgrom pod Szered przejść rzekę tę, przyczém spalono to miasteczko. — Z natury rzeczy wynika, że obie strony wojujące, zbierają wszelkie siły z różnych okolic w głównym punkcie teatru wojny. Austryacy niezmiernie rekrutują, już zapomocą werbunku lub rabunku ludzi, napadając nocną dobą na domy, w których znajduje się młodzież. Z Włoch nie można się spodziewać żadnéj pomocy, gdyż Radetzki przez obsadzenie Bolonii, Liworna i Florencyi i przez oblężenie Wenecyi i Ankony bardzo się osłabił i sam żąda posiłków znacznych. Do Morawii i Szląska wysłano 200 werbowników, a Klejnowie oświadczyli, iż niemogą budować kolei żelaznéj z Pragi do saskiéj granicy, ponieważ im wszystkich młodych robotników zabrano do wojska. — Węgrzy zaś po zdobyciu Budy wysłali natychmiast 20,000 do armii zachodniéj, a 10,000 do armii południowéj i jesteśmy pewni, że wkrótce usłyszymy o stanowczych walkach na południu. Nadto znaleziono ogromne zapasy w Budzie powiększające uzbrojenie pospolitych ruszeń. Jeżeli więc strony wojujące wystąpią teraz naprzeciw siebie, to ujrzemy ogromne siły walczące w walnych bitwach.

Według wiadomości z Preszburga, ruszył Görgej z Budy do Komorna, według innych stoi w 60,000 pod Raab. Mówią, że Zeisberg będzie szefem głównego sztabu przy feldzeugmeistrze Hajnau.

Na południu uwija się Jelaczic, jak błędne światło, to go widzą nad brzegami Drawy, to w Osieku, to Mitrowicach, a nawet w Rumie i Zemuniu (Semlinie). Mimo téj ruchliwości nie umiał zebrać dotąd żadnego korpusu i ruszyć z nim naprzód, gdy tymczasem Węgrzy na wszystkich punktach zagrażają Slawonii i Syrmii. Ostatni komitat przez Austryaków zajmowany był nad Drawą północną, teraz i ten komitat zwany Baranią opuścili, ponieważ załoga w Pięciu Cerkwiach (Fünfkirchen) pod pułkownikiem Karolyi nie mogła się oprzeć pospolitemu ruszeniu ze wszystkich stron na niego nacierającemu i uciekła poza Drawę. Jelaczic zebrać nie może dowódzców na południu w jeden korpus, bo każdy z nich prowadzi na własną rękę wojnę małą. Stratymirowicz posiada zaufanie Serbów, a Austryacy mu nieufają i nienawidzi go też Knicanin dawny serbsko bośniacki dowódzca bandytów. Teodorowicz został z swéj godności jako feldmarszałek strącony, lubo ma jeszcze komendę. Major Mamula czynny, ale małego jest znaczenia. Jeden jenerał Rukawina na południu, który dowodzi w Temeswarze fortecy, wierny jest Austryi, i fortecy niepoddaje ani Serbom, ani Madziarom.

W Kroacyi coraz gorzéj stoi sprawa Austryaków i Jelaczica. Wszystkie dzienniki, naczelnicy stronnictw protestują tam przeciw nowemu prawu prassy, lubo ono jest daleko liberalniejszém, niż austryackie. Prałat Mojżesz, który napisał to prawo prassy, nasłuchał się za nie śliczném kociéj muzyki.

W ł o c h y.

Rzym, d. 25. Maja. — Polityka francuzka względem rzeczypospolitéj rzymskiéj zmienia się z dniem każdym. Wczoraj była przyjacielską, dzisiaj znów po nieprzyjacielsku występuje. Wprawdzie Lesseps flagi francuzkiéj jeszcze nie zwinął, ale zdaje się, że nadeszły instrukcye nowe, które Rzymianom podobnież nic korzystnego nie rokują. Rząd nasz poprawdzie z tego wielkie odnosi korzyści, gdyż zyskuje na czasie do zebrania sił swoich wojennych na tém miejscu, gdzie największe zagraża niebezpieczeństwo. Tym sposobem udało się wypędzić z kraju Neapolitanczyków. Król ich podobno ma być bardzo zagniewany na postępowanie Franzuzów, i ogłosił przeciw temu formalną protestacyą. Teraz wojska rzymskie, wyjąwszy oddział Garibaldego i kilku innych powróciły znowu i weszły w tryjmfie do miasta.

Medyolan, dn. 24. Maja. — Bruck ułożył już projekt do konstytucyi dla królestwa lombardzko-weneckiego i odesłał do Wiednia. Teraz z niektóremi zmianami przywozi go napowrót Brenner, sekretarz państwa, i za kilka dni spodziewamy się jego ogłoszenia. — Amnestyi Radetzkiego nikt nie ufa, zwłaszcza, że nabór wojskowy pozostaje bez skutku. Tak np. książe Taksis w prowincyi Bergamo liczącéj 350,000 dusz, zaledwo 10 rekrutów zebrał. W mieście naszém teraz smutno i pusto, wiele kramów pozamykano. Lombardzi poprzysięgli sobie, iż żadnego przedmiotu z fabryk niemieckich używać nie będą, i tak kobiety chodzą w czarnych katunowych sukniach, a mężczyzni używają pewnego rodzaju płótna w kraju wyrabianego. Gdyby kto postanowienie to przestąpił i wykwintniéj się ubrał, zostałby na ulicy wyśmiany.

Gazeta piemontska powiada, że mieszkańce Florencyi bardzo obojętnie przyjęli wojska austryackie. W nocy aresztowano w łóżkach osoby skompromitowane i pięć z nich rozstrzelano.

Warowni Malghery, którą Austryacy zdobyli, prawie nie ma, gdyż oblegający kulami armatniemi i bombami prawie całkiem w gruzy ją zamienili. Ponieważ Malghera panująca nad lagunami zostaje teraz w ich ręku, przeto mogą bombardować miasto Wenecyą za pomocą floty z szalup kanonierskich. Załoga cała z warowni cofnęła się do Wenecyi.

Neapol, dn. 24. Maja. — Dawniéj już doniesiono, że król dnia 21. z Albano przybył napowrót do Gaety. Wieść ta wszystkich w zadumienie wielkie wprawiła, zwłaszcza, że, co się tyczy téj wojny improwizowanéj, pozostawiono nas urzędownie w zupełnéj niewiadomości, a tu na jeden raz tak nagły odwrot. Gdyby nie wiadomości pomyślne o postępach wojska w Sycylii pod jenerałem Filangieri, wyprawa rzymska wpłynęłaby teraz bardzo stanowczo na wewnętrzne stosunki nasze, gdyż lubo pod względem ogólnego stanu politycznego niezupełnie jeszcze rzecz stracona, to tednakże nie należy się uwodzić owym okrzykirm »viva il re« wojska i tłuszczy lazaronów, wciąż tam wre wulkan pod pokrywą lawy, i każdy to przyzna, że obecny stan tymczasowy długo się utrzymać nie może. Parlament dawniejszy był w niezgodzie z ministerstwem, ministerstwo nie harmoniuje teraz dobrze z królem, który w sprawach ważniejszych sam działa, jakoby ani konstytucyi ani ministerstwa nie było. Chociażby też większość wcale nie była przychylną rewolucyi, to jednakże na pokój trwały wcale liczyć nie można, gdyż widocznie objawiająca się chęć działania samowładnego i dokazywania absolutnego nie znajdzie wcale przyjaciół i rychléj czy późniéj wszystkim się sprzykrzy.

Zamieszczamy tutaj w tłumaczeniu list drugi Lessepsa do prezesa i członków rzymskiego sejmu konstytucyjnego napisany.

Główna kwatera armii francuskiéj pod Rzymem dn. 24. Maja 1849. 2 godzina z południa.

Panie prezesie!

Doniósłem ci juz dzisiaj rano o powodach mego natychmiastowego oddalenia się z Rzymu. Tutaj możesz łatwo zemną korrespondować, gdybyś to za rzecz potrzebną uważał, przesłać mi depesze lub żądać odemnie jakiegokolwiek objaśnienia. Tym sposobem więcéj na czasie zyskamy; gdyż będąc wciąż w bliskości dzielnego jenerała Oudinota, możemy bez pośrednictwa dalszego i bez zwłoki żadnéj nasze wydawać postanowienia.

Zaczynam dzisiaj od objaśnienia z własnego popędu artykułu 2 projektu porozumienia się, względem którego traktowałem już z owymi trzema pełnomocnikami zgromadzenia, panami Sturbinettim, Audinotem i Agostinim. Powiedzieliśmy, że Rzymianom służy prawo oświadczenia się względem formy rządu, jaka im najbardziéj dogodna. Podług tego osoby niektóre utrzymywały, że artykuł ten niezupełnie jasno ułożony, i że według brzmienia tego zdaje się, jakobyśmy sobie przywłaszczali prawo narzucania dowolnego jakiejkolwiek formy rządu, i chcieli stosunki dawne z ich calą surowością przywrócić. — Pojmuję to, iż lud tak świetną fantazyą obdarzony, jak rzymski, w chwili wzburzenia nadzwyczajnego trudno jest sprowadzić napowrót do naturalnych uczuć sympatyi, od których w skutek nieszczęsnego nieporozumienia odwiedzionym został. Lud taki nieda się przekonać obietnicami czczemi ale jedynie czynami. Uznałem także za rzecz potrzebną, powiedzieć mu ze względu na artykuł 2., że jeżeliśmy o ojcu świętym nic niemówili, unikaliśmy tego z téj przyczyny, iż w missyi naszéj nieleżało, abyśmy kwestyi téj dotykali, i że oświadczając artykułem 3., iż się w rządy kraju mieszać niechcemy, mieliśmy zamiar niewzruszony niezaprzeczać ludom rzymskim wolnych obrad i postanowień względem wszelkich interessów wiążących się z rządem papieża.

Krótko mówiąc: zamiarem naszym nie było przynosić do kraju waszego wojny, lecz ochronić was od grożących wam niebezpieczeństw. Wolność wasza, prawa wasze będą wam zapewnione.

Również twierdzenie to jest błędnem, iż mieliśmy zamiar prześladowania cudzoziemców bawiących w Rzymie. Przeciwnie uważamy ich, niewyjmując nawet Francuzów, którzy przeciw nam walczyli, jako żołnierzy w służbie waszéj; a mieliby się między nimi znaleść tacy, którzy prawom waszym niebyli posłuszni, to ukaranie ich wam jedynie pozostawionem będzie, myśmy bowiem nigdy niemyśleli o mieszaniu się przemocą w prawa rządowi waszemu służące. List ten wręczy panu mój sekretarz prywatny, Nie potrzebuję panu polecać, abyś starał się o bezpieczeństwo dla osoby jego w Rzymie i t. d.

Jenerał Oudinot polecił mi, abym oświadczył, iż uczucia przezemnie panu wyrażone zupełnie zgodne są z jego uczuciami. Racz przyjąć i t. d.

Ferdynand Lesseps.

Werona, dn. 1. Czerwca. — Dzisiaj o wpół do dwunastéj przybył na nowéj kolei żelaznéj z Wincenzy do Werony feldmarszałek Radetzki

w towarzystwie kilku arcyksiążąt, rządzącego księcia Parmy, rozmaitych innych książąt i licznego sztabu jeneralnego. Na powitanie jego wyjechały władze wojskowe i komendant twierdzy, jako też biskup tutajszy i wszystkie czarnożółte osoby znakomite miasta naszego.

Francya.

Paryż 4. Czerwca. — Nowe ministerstwo jest dziś przedmiotem uwag dzienników i niezadowala nikogo, ani legitymistów, ani orleanistów; demokraci wcale się o nie niepytają, jedni tylko bankierowie i jenerałowie są zadowoleni z tego ministerstwa.

Dziennik sporów sądzi, że kraj będzie zadowolony ukonstytuowaniem się nowego ministerstwa. Luboby wolał ujrzeć na czele Bugeauda, ale on i tak wywierać będzie wpływ na ministerstwo, chociaż w niém nie zasiada. Gazette des tribunaux niewróży nic dobrego z chałasu obu stronnictw izby. Siecle spodziewa się, że teraz wyprawa do Rzymu otrzyma inne przeznaczenie. Univers uważa ministerstwo za słabe do odwrócenia burzy zbierającéj się nad Francyą. La Presse mówi ironicznie: Francuzi grają w politykę jak w wista. Zbierają kolory do siebie i liczą wyświecone karty. Kiedy przyjdzie do bicia? Girardin chciałby Barrota sekretarzem ministerwa w administracyi lub polityce, Dufaura kassierem a Passego płatnikiem, i na tém dosyć! National uważa ministerstwo to za różnorodne, bez spójnika, bez wartości, bez koloru, bez przyszłości, niewyrównywające wielkim wypadkom, na które się zanosi. Reforme woła: Changarnier, Falloux i Carlier pozostaną, a więc niczego nie zmieniono. Ludwik Bonaparte nie uczyni żadnéj koncessyi, widać to z zamianowania jenerała Perrot komendantem gwardyi narodowéj w Paryżu, ponieważ jest on prawą ręką Changarniera i starym przyjacielem księcia Nemoura, a jako oficer w czynnéj służbie ściśle biorąc po prawnemu, niepowinien się podejmować dowództwa w gwardyi narodowéj. Minister wojny jenerał Rulhiers prostém jest zerem.

Sprawa rzymska przed innemi najbardziéj zajmuje dzinniki paryskie. Nikt nie umie wynaleść wyjścia z matni. Wszyscy z niewymowną ciekawością oczekują rospraw w zgromadzeniu narodowém nad sprawą rzymską. Reprezentant Demonbry podał w imieniu mieszkańców w Besançon petycyą do zgromadzenia narodowego, aby pociągnęło do odpowiedzialności prezydenta rzeczypospolitéj i ministrów, za pogwałcenie artykułów 5, 54 i 64 konstytucyi francuskiéj. Tyczasem wciąż wsiadają wojska francuskie na okręty w Marsylii i Tulonie.

Nie odczytano dzisiaj zapowiedzianego sprawozdania prezydenta Bonapartego. Wstrzymanie się to pochodzi, że Dufaure żądał poczynienia w niém zmian wielu. Dufaure chce nakłaść w sprawozdanie to mnóstwo frazesów socyalnych, które niezaszkodzą, a mogą się podobać, jak program Lamartina. Barrot i Falloux unikają nawet frazesów i dla tego opierają się zmianom. Z tego powodu jutro lub pojutrze ujrzy świat trudne to do porodzenia sprawozdanie.

Stronnictwo socyalne mające za organa La Republique, La Revolution democratique et sociale i Vraie Republique, zerwało stosunki z Proudhonem. Dziennik tak mówi o Proudhonie: urok zbyt długo otaczający dezorganizującą czynność obywatela Proudhona, tym widoczniejszym i osobliwszym uczyni upadek jego. Republikańska Francya pogardza nienaturalnemi i dwuznacznemi sojuszami, a socyalizm dosyć jest silnym, aby się obejść bez kompromitujących sprzymierzeńców pomiędzy zwyciężonymi w dniu 13. Maja. (Proudhona nie wybrano jak wiadomo podczas ostatnich wyborów, a jak on utrzymuje, dla tego, że dobrowolnie podziękował za kandydaturę.)

Zgromadzenie prawodawcze. Posiedzenie 4. Czerwca — W miejsce Tocquevilla zamianowanego ministrem, ma być inny wybrany wiceprezes zgromadzenia. Napoleon Daru otrzymuje głosów 363. Jest to wprawdzie większość obecnych, ale nie całego zgromadzenia, które się składa z 750 członków. Zgromadzenie postanawia, iż do ważności głosowania, potrzebna jest absolutna większość, to jest połowa powiększona jednym głosem. Dalsze rugi się odbywają. Wybór w departamencie Lot et Garonne daje powód do dłuższych rozpraw, w których szczególniéj biorą udział Emanuel Arago i Baze. Pierwszy żąda śledztwa. Ledru Rollin wchodzi na mównicę i zapowiada, iż jutro zapyta się ministra spraw zagranicznych o sprawy zewnętrzne, Maugin także ten sam ma zamiar, ale żąda odroczenia téj interpellacyi podobnie jak minister Tracy na późniéj. Ledru Rollin żąda wyznaczenia na jutro téj interpelacyi z powodu nagłych wypadków i ponieważ odwłóczą ministrowie sprawozdanie prezydenta. Zaręcza, że posiada bardzo ważne listy z Włoch i Niemiec. Zgromadzenie postanawia interpelacyą dopiero na czwartek. Przy wyborze szóstego wiceprezesa, nie okazała się żadna większość. Panate i Baze kandydaci reakcyi, zostają 2 i 3. kwestorami.

Targ na wełnę w Wrocławiu.

Wrocław, 7. Czerwca. — Niemożna temu zaprzeczyć, że mimo zamieszań przeszłorocznych, jakie się w czasie jarmarku na wełnę wydarzyły, zbytnie spadanie cen wełny nie miało zasady, tak i tegoroczne przejście od jednéj ostateczności do drugiéj nie zupełnie się da usprawiedliwić, chociaż powszechnie znaczna okazała się potrzeba wełny i sukna. Spekulanci już w ostatnich miesiącach roku zeszłego zawierali kontrakty na 10, 12 do 15 talarów wyżéj, gdyż widzieli zysk pewny; więcéj wprawdzie wątpliwą była korzyść, kiedy w początku roku bieżącego już do 20 tal. i wyżéj się posunęli. Ale wszelkie oczekiwania przewyższyły ceny podczas jarmarku naszego, gdyż producenci poprzedali wełnę swoję po 20 do 25, a stosunkowo nawet do 30 i 35 talarów wyżéj na centnarze niż roku przeszłego. — Ilość centnarów wełny na jarmark przywiezionéj było następująca: z dawniejszego składu około 2000 cent., od producentów 35,500 cent., za kontraktami 18,000 cent. w summie zatem około 55,500 cent., a zatém 3000 mniéj niż w roku upłynionym. Ceny wyższe były przy sprzedaży wełny bardzo cienkiéj od 25 do 30 tal. — cienkiéj od 20 do 26; — za średnią płacono 18 do 20 tal. więcéj a za podlejszą od 15 do 20 tal. Za poznańską cienką płacono od 70 do 85 tal.; za średnią 60 do 68 tal. — a za ordynaryjną 55 do 56; dwustrzyżna 48 do 52.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 8. Czerwca 1849. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Zyta . dt.	1	—	—	1	4	5
Jęczmienia dt.	—	22	3	—	24	5
Owsa . dt.	—	17	9	—	20	—
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu . dt.	—	28	11	1	3	4
Ziemniaków dt.	—	8	11	—	10	8
Siana cetnar	—	17	6	—	20	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	7	6	1	12	6